

Nie taki Ślązak straszny



TOMASZ SŁUPIK

Doktor politologii, adiunkt UŚ w Katowicach

Brakuje zrozumienia dla odrębności językowej czy kulturowej Śląska. W odpowiedzi na godnościowe postulaty Ślązaków wciąż niczym diabeł z pudełka wyskakują stereotypy „V kolumny” czy separatyzmu.

Jerzy Gorzelik, a przede wszystkim jego ostatnie wypowiedzi wzbudziły sporo kontrowersji. Ja jednak nie przyłączę się do powszechnego na prawicy chóru oburzenia i nie będę eksploatował już i tak wyeksploatowanej rytualnej figury świętego oburzenia. Bowiem nie o zabawę w dekonstrukcję retoryki tu chodzi czy o nawet zwykłą polemikę, lecz o godność. Czyją? Oczywiście Ślązaków, którym skutecznie odmawia się prawa do stowarzyszenia, ochrony własnego języka, a nawet zgłaszania pewnych propozycji ustrojowych (autonomia regionalna), rozsądnych czy nie, to już kwestia dyskusji.

W całej sprawie dziwi brak zrozumienia dla odrębności językowej czy kulturowej. Za każdym razem jako odpowiedź, niczym diabeł z pudełka, wyskakują wyświechtane stereotypy „V kolumny” czy separatyzmu. Skąd wzięło się to endeckie i zarazem centralistyczne zawężenie myślenia? Skąd bierze się w Polsce lęk, że oto następuje zamach na integralność terytorialną państwa, a homogeniczny naród polski zostanie rozhermetyzowany przez

agresywne mniejszości i ich emancypacyjne postulaty. Chłodniejsze spojrzenie pokazuje zupełnie inny obraz, bliższy atmosferze z komedii pomyłek lub psychodramy, której protagoniści nie panują nad emocjami.

Bo cóż dziwnego jest w fakcie, że grupa ponad 800 tys. ludzi, a konkretnie jej reprezentanci, domaga się prawa do zrzeszania się i instrumentów (w których posiadaniu jest państwo) dla ochrony języka, którym się posługuje. Gdy opadnie bojowy kurz i rozbiorimy kilka zgrabnych bon motów używanych przez obie strony sporu, sprawa staje się dużo bardziej poważna, niż na pierwszy rzut oka się wydaje. Choć zarazem z perspektywy średniej wielkości europejskiego kraju jej rozwiązanie w sensie politycznym wydaje się dziecinnie proste.

Wystarczy znowelizować ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych, przyznając Ślązakom status grupy etnicznej, a językowi śląskiemu rangę języka regionalnego, i po sprawie. Zatem nie o Jerzego Gorzelika tu chodzi ani nawet

o retorykę polityczną, ani nawet o autonomię (o której warto bez emocji rozmawiać), ale o godność ponad 800 tys. obywateli Rzeczypospolitej.

Jałowe przierzucanie się inwektywami i straszenie niemieckim zagrożeniem niczego w dłuższej perspektywie nie rozwiązuje, przynosi jedynie krótkotrwałe korzyści politykom, którzy grając tą sprawą, wykorzystują ją do swoich partykularnych interesów. Skutek zaś jest odwrotny do zamierzonego, ponieważ Ślązacy czują się coraz bardziej ignorowani, a ich godnościowe postulaty będą artykułowane przy użyciu coraz bardziej agresywnej retoryki.

Z perspektywy właściwie rozumianego interesu narodowego Polska powinna przestać ignorować postulaty sporej grupy swoich obywateli. Przykładu nie trzeba daleko szukać: choćby Wielka Brytania,

**Wystarczy znowelizować
ustawę o mniejszościach
narodowych i etnicznych,
przyznając Ślązacom status
grupy etnicznej, a językowi
śląskiemu rangę języka
regionalnego, i po sprawie**

która kilka dni temu przyznała status mniejszości narodowej Kornwalijczykom. Potrzeba więcej odwagi i zrozumienia zamiast emocji i pustych gestów. Więcej racjonalności czy wręcz chłodnej politycznej kalkulacji, a cały dotąd jałowy spór nabierze innego znaczenia i znajdzie swoje pozytywne rozwiązanie.